WARSZAWA. Sobota 4/16 Lipca

Drugie Półrocze 1859 roku. № 5.

Opłata prenumeracyjna wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 k. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.) Za odnoszenie do domu dopłaca się k. 5 (gr. 10) miesięcz.

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincyi w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartał. rs. 3. (złp 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincyi w Królestwie z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro św. Alexego Wyznawcy
Wschód słońca o g. 4 m. 0.—Zach. o g. 8. m. 11.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nro 415. wprost kościoła XX. Karmelitów.

Dziś rano stopni ciepła 11, wczoraj w poł. ciep. 16. Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 9.

WIADOMOSCI KRAJOWE.

USTAWA
O SŁUŻBIE CYWILNEJ W KRÓLESTWIE POLSKIEM.
Część I.
O służbie cywilnej w ogólności
(Dalszy ciąg)
Tytuł IV.
O porządku odbywania służby.

Art. 27. Urzędnicy służby cywilnej, w miarę osobistych zasług i zdolności, posuwani będą stopniowo porządkiem, klassyfikacyą urzędów wskazanym, i nikt mianowanym być nie może na posadę, więcéj, jak o jednę klassę, od sprawowanej przezeń, wyższą.

28. Posuwanie urzędników do klass niższych od VIII, wcześniej miejsca mieć nie powinno. jak po wysłużeniu na każdéj z nich lat trzech, z posad zaś klassy VIII na posady wyższe. aż do klassy V, po wysłużeniu lat czterech na każdéj.

Art. 29. Termina artykułem poprzedzającym przepisane, mogą być skracane o rok jeden, jeżeli tego wymagać będzie dobro służby i wrazie szczególnego odznaczenia się urzędnika. Przypadki odznaczenia się, oznaczone są w oddzielnych przepisach o nagrodach.

Art. 30. W przedstawieniach o udzielenie awansu w terminie skróconym, dla dobra służby lub za szczególne odznaczenie się, wyjaśnionem być winno: co do pierwszego, konieczność tego awansu, dla potrzeby służby, a co do drugiego, czem się mianowicie przedstawiony odznaczył.

Art. 31. Równie też, za szczególne oznaczenie się i dla pożytku służby, dopuszczonem być może przeznaczenie urzędnika na posadę więcej jak o jednę klassę od zajmowanéj przezeń wyższą, lub też kolejne posunięcie go przed wysłużeniem przepisanych terminów; lecz nie inaczej, jak za wyjednaniem na każdy raz, co do posad klassy IV i wyższych, NAJWYŻSZEGO zezwolenia, zaś co niższych od klassy IV, zezwolenia Namiestnika Królestwa. W przedstawieniu o tem, należy szczegółowo wyjaśnić powody przemawiające za takowem posunięciem, wychodzącem po za obręb przepisów.

Art. 32. W przypadkach artykułem poprzedzającym oznaczonych, urzędnik przeznaczonym być może jedynie do pełnienia obowiązków wyższego urzędu, stałą zaś nominacyę otrzyma nie prędzej, jak po upływie skróconego terminu do wysłużenia na poprzedniej posadzie artyk. 29-m oznaczonego.

Art. 33. Na urzędy klassy IV, urzędnicy rangi Rzeczywistego Radcy Stanu nie mający, przeznaczeni będą nie inaczej, jak z tytułem pełniących obowiązki i po otrzymaniu dopiero tej rangi, stałą nominacyę otrzymać będą mogli.

Art. 34. Do pozyskania zawakowanych posad, dawane być winno pierwszeństwo urzędnikom pracującym w tym zarządzie, w którym wakans się odkrył. Nie wzbrania się jednak władzy, gdy to uzna niezbędnem dla pożytku służby, przedstawiać na wakującą posadę także i z innego Zarządu urzędnika, jeśli ten zdolnościami i gorliwością swą, zasługuje na pierwszeństwo przed innymi urzędnikami tegoż zarządu, i jeśli przytem, stosownie do rodzaju zawakowanej posady, odpowie wszelkim warunkom, wymaganym tak niniejszą ustawą, jako też i oddzielnemi przepisami dla sądowej lub innego specyalnego wydziału służby wydanemi.

Art. 35. Starszenstwo w każdéj z osobna klasie, liczonem będzie nie w stosunku ogólnej liczby lat zostawania w służbie, ale według tego, jak kto wcześniéj na ostatni stopień zanominowanym został.

Art. 36. Jedna i taż sama osoba nie może być przedstawianą ani przeznaczaną do sprawowania razem dwóch, lub więcej płatnych urzędów służby cywilnej. Wyjątki od tego ogólnego prawidła mogą mieć miejsce tylko z mocy oddzielnych organizacyi lub decyzyi NAJWYŻSZEJ, co do urzędów klassy IV i wyższych, Rady zaś Administracyjnej co do niższych.

Art. 37. Na członków w jednéj i tej samej władzy, nie mogą być mianowane osoby spokrewnione z prezydującym, lub członkami tejże Władzy; również krewni, lub powinowaci naczelników władz w żadnym przypadku nie mogą sprawować przy nich urzędu do szczególnych poruczeń

Art. 38. Urzędnicy posiadający tytuły Dworskie Szambelanów i Kamerjunkrów, posuwani będą z niższych na wyższe urzędy, podług ogólnych zasad niniejszéj ustawy.

Art. 39. W wydziałach: sądowym, lekarskim, naukowym i technicznym, zachowanemi zostają egzamina, obowiązującemi przepisami wymagane.

Art. 40. Do czynności wymagających szczególnego pośpiechu lub nie wchodzących w zakres attrybucyi urzędników etatowych, mocne będą władze przybierać zdolnych ku temu celowi dyetaryuszów, na czas ograniczony, jeżeli na toetatem lub szczególnem upoważnieniem wyznaczony będzie fundusz. Na dyetaryuszów przyjmowani być mają nietylko urzędnicy od służby uwolnieni

PRZEGLĄD LITERACKI.

Nasza ziemia — przegrywka przez Władysława Chodzkiewicza. Petersburg *nakład i druk Bolesława Maurycego Wolfa* 1859. *(szesnastka mniejsza stronnic* 383 *cena r. sr.* 1 *kop.* 50.)

Z prawdziwą radością ujrzeliśmy nazwisko nowego *autora*, który przychodzi pomnożyć szczupłą i oddawna nie odnawianą liczbę, naszych powieścio-pisarzy. Chętnem sercem witamy autora Naszej Ziemi, jeżeli tylko w nadziei naszej zawiedzeni nie jesteśmy; to jest, jeżeli stoi na tytule książki rzeczywiste nazwisko, nie zaś pseudonim już znanego pisarza. Proszę nam wybaczyć tę wątpliwość; bo wszyscy pisarze zabużańscy prócz jednego p. Kraszewskiego, ukrywają się pod przybranemi nazwiskami.

Bądź co bądź, Nasza Ziemia p. Władysława Chodzkiewicza, wskazuje nam pisarza z pięknym talentem, umiejącego i dostrzegać i opisywać przedmioty. Na głównym tytule swojej pracy, położył *Przegrywka*, ma to być, mówiąc po prostu, wstęp czyli początek, i tak jest w rzeczy samej, gdyż utwór p. *W. Ch.* będzie jak się zdaje powieścią kilku tomową. W owej przegrywce, wprowadził wiele postaci; jedne dokładniej skreślił i opisał, o drugich tylko napomknął, lecz jeszcze nie wystawił je w działaniu, nie zawiązał intrygi.

Powiemy krótką treść tej Przegrywki.

Nie daleko Tulczyna, na krawędzi lasku, piętnastoletni biedny chłopak, pasie trzodę wiejską. Zajmujący jest obrazek tego biedaka i równie biednego towarzysza jego niedoli, psa, nazwiskiem Sirko. Przychodzą tam dwaj żołnierze urlopowani, a pod drzewem wypoczywa zwoszczyk ruski z kibitką jedno-konną. Scena przenosi się do karczmy; znajdujemy tam pijaka szewca, gwarzących wieśniaków i rodzinę żydowską, do której na szabas zajechali bogaci krewni z Brodów, Późno w noc stawa przed karczmą jakiś magnat ze swoim assystentem. Zdaje się, że między niemi a córką bogatego żyda, nocującego w karczmie, zaszła lub zajdzie jakaś intryga miłosnał. Autor przenosi czytelnika do zamożnej zagrody kmiotej i tam jest skazówka smutnego zdarzenia, do którego wpływał młody szlachcic. Potem następuje dom szlachecki, i rubaszna postać obywatela średniej zamożności, za nim idzie dom niby arystokratyczny modny, i na tém kończy się Przegrywka.

Oczywiście więc, jest to początek powieści, któryby nie zawodnie byłby zyskał na tem, gdyby go nie drukowano osobno i nie zrobiono z niego wyrywku, bez rozwoju i zamknięcia. Czekamy zatem całości, żeby o niej zdanie ogłosić.

W tym pierwszym tomie, znalazłem ustęp zajmujący i tkliwy; obejmuje ów powrót urlopnika do rodzinnej chaty, po piętnastoletniem oddaleniu; tworzy pewną odrębną całość i daje korzystne wyobrażenie o talencie autora.

A teraz, wypada nam pomówić słów kilka z panem Wolfem wydawcą tej xiążki.

Zapytujemy się najprzód, po co drukował początek, który bez następnych tomów, jest prawie niczem? Powtóre, dla czego na okładce nazwał go powieścią? Zapewne dla ściągnienia czytelników, pięknym tytułem *Nasza Ziemia*. Autor był baczniejszym, gdyż uwiadomił czytelników, że praca jego nie jest całością. Potrzecie, uczynimy uwagę o cenie xiążki. Druk dość obszerny stronnice krótkie i nie bardzo szerokie: możnaby, też samą ilość druku zamknąć w 250 stronnicach, zamiast 380, i cenę stosownie zmniejszyć. U nas w Warszawie, xiążki są także drogie, a przecież cena pana Wolfa, stosunkowo jest o 33 na sto wyższą.

P. W.

POWRÓT URLOPNIKA.

Dawno już wszystko ucichło w spokojnej wiosce, pogasły drobne światełka w oknach i taka ogromna spokojność zaległa dolinę, że nawet słaby szmer liścia, mógłby, zdaje się, zakłócić jej spokój.

Księżyc w pełni jeszcze był nie wszedł, i tylko czerwoną plamą na niebie, jakby odblaskiem łuny dalekiego pożaru, zwiastował pierwsze swe promienie. Powolny skrzek żabek, budził się gdzie niegdzie, jakby otrząbianie się przednich rozrzuconych czatów, co zaczynają budzić uśpiony obóz. Tylko czasem, głuche szczekanie psa przerwie na chwilę milczenie, odpowiadając na przeciągłe wołanie wartowników toku i domu pańskiego. I znowu wszystko przycicha, jakby przysłuchując się tym dźwięcznym i rozgłośnym pieśniom, któremi prowadzą rozmowę słowiki pańskiego ogrodu, z bracią, która nadbrzeżne krzaki łoziny, za swe mieszkanie obrała.

Na samym końcu wsi, prawie w przeciwną stronę cerkwi i karczmy, gdzie na pół zasypane rowy jej okopu porosły gęstemi krzewy, na uboczu od wszystkich innych mieszkań wieśniaczych, stała smutna, jakby pusta i opuszczona chata; płot rozebrany do koła, rozwalone szopki i obora, z których tylko kilka grubszych i to gdzie niegdzie sterczało kołów. W wielu miejscach odarta ze słomy strzecha i pochylony, prawie walący się komin, dawały oczywiste świadectwo tego pustkowia, które się rozlega zwykle wśród wielkiej nędzy wdowiego żywota, albo zaprzedanej rozpuście i pijaństwu exystencyi, niczem nie poprawionego chłopa, który, jak to powiadają, psu oczy zaprzedał. Sądząc ze spokoju i milcze-

i applikanci, ale także osoby prywatne, lecz kwalifikacyę przepisom art. 13 i 18 niniejszej ustawy odpowiednią mające.

Art. 41. Dyetaryusze nie mogą korzystać z praw i prerogatyw, jakie są przywiązane do urzędów etatowych; atoli po uzyskaniu przez nich posad etatowych, sprawowanie obowiązków djetalnych policzone im będzie za służbę rzeczywistą.

Art. 42. Przepisy zawarte w tytule III i IV niniejszej ustawy, nie stosują się do osób przeznaczonych na posady niższej służby, jako to: woźnych, strażników, posługaczy i t. p. Na posady te przyjmowani będą ludzie, którzy złożą świadectwa dobrego prowadzenia i usposobienia stosownego do wymaganych od nich obowiązków.

Tytuł V.

O porządku przenoszenia urzędników i o uwalnianiu ich ze służby.

Art. 43. Dla dobra służby, mocne będą władze przenosić urzędników na inne odpowiednie posady, również zezwalać na takowe tranzlokacye, w skutek prośby urzędnika.

Art. 44. Translokacya dla dobra służby w tymże samym wydziale, zależeć będzie od władzy przełożonej nad tym wydziałem służby.

Art. 45. Ktokolwiek żądać będzie transłokacyi na inną posadę, w tej samej części służby, może o to zanieść prośbę do najbliższej swej zwierzchności.

Art. 46. Translokacya urzędnika z jednego wydziału służby do drugiego, odbywa się nie inaczej jak za poprzedniem zgodzeniem się tych wydziałów, do którego i z którego urzędnik przechodzi.

Art. 47. Osoby zostające w służbie cywilnej, które pod względem odbytych nauk lub na zasadzie innych przepisów nie są obowiązane do służby terminowej (art. 48), mogą w każdym czasie, według uznania i woli swej, żądać uwolnienia od zajmowanej przez nich posady, albo nawet zupełnie od służby.

Art. 48. Ci zaś z pomiędzy urzędników, których, odbyte przez nich nauki lub też inne przepisy, obowiązują do poświęcenia się w ciągu danej liczby lat, pewnemu rodzajowi służby, nie mogą być z niej uwalniani przed upływem tego zakresu czasu, wyjąwszy przypadki choroby udowodnionej, czyniącej ich nie zdolnymi do dalszej służby, albo też w skutek osobnej w tej mierze decyzyi Rady Administracyjnej.

Art. 49. Uwolnienie urzędników od sprawowanych obowiązków i od służby, udzielanem będzie przez tęż władzę od której otrzymali nominację na swą ostatnią posadę,

Art. 50. Urzędnik nie może dowolnie opuszczać miejsca swego urzędowania, ani też zaprzestać sprawowania urzędowych swych obowiązków, zanim legalne uwolnienie doręczonem mu nie będzie.

Art. 51. Żaden urzędnik wychodzący ze służby na własne żądanie, nie może być uwolnionym od sprawowanych przez niego obowiązków, dopóki takowych nie zda porządkiem przepisanym, bądź przeznaczonemu w jego miejsce zastępcy, bądź innemu przez właściwą władzę wskazanemu urzędnikowi, i nie otrzyma należytego w tej mierze pokwitowania.

Art. 52. Urzędnik, któremu powierzoną została kassa, lub inna własność skarbowa, powinien z takowej, przed otrzymaniem uwolnienienia, złożyć w przepisanej drodze usprawiedliwiony rachunek, dlatego też, w przedstawieniu do uwolnienia takiego urzędnika, wymienionem być powinno, że rachunek tego rodzaju przez niego złożony został, i że skarb nie ma żadnej do niego pretensyi.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Z Petersburga 25 czerwca (7 lipca).

Prezes Banku Polskiego, Radca Tajny *Niepokojczycki*, mianowany został pełniącym obowiązki Dyrektora Głównego, Prezydującego w Kommissyi Rządowej Przychodów i Skarbu, do powrotu Radcy Tajnego *Łęskiego* z udzielonego mu urlopu za granicę d. 3 (15) lipca.

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE.

ANGLJA.

Morning-Post, oświadcza, że Francya i Austrya nie mogą same wyłącznie zawierać pokoju. Do tak wielkiego dzieła, musi należeć cała Europa, ztąd wynika potrzeba kongressu wielkich mocarstw. Rossya. Anglja, Prussy, Francya, Austrya, Sardynia, rozważyć powinny kwestye pokoju, i wynaleść środki zapobieżenia, aby Włochy nie stały się znowu ogniskiem złej administracyi, własnych cierpień, nędzy, a więc i niebezpieczeństwa dla Europy.

Oprócz tego, sama Francya i Austrya, nie mogą stanowić o losach Włoch; kraj ten musi być oddany pod pewniejszą protekcyą, wszystkich wielkich mocarstw.

W r. 1815 kongres zaprowadził teraźniejszą organizacyą państw włoskich; kongres teraźniejszy powinien wynagrodzić złe przed laty zrządzone. Zapora pomiędzy Francyą i Niemcami, potrzebna do równowagi mocarstw, ustanowioną być powinna w nowym kształcie, a najlepszą nie wątpliwie, jest nie zależny i dobrze uorganizowany naród. Konfederacya włoska powinna stosunkowo dla własnej obrony być tak potężną, jak konfederacya niemiecka. Jeżeli arcyksiążę z domu austryackiego, ma panować w nowem królestwie Weneckiem, nie powinien zależeć od Austryi. W Rzymie musi nastąpić radykalna przemiana systematu rządowego. Toż samo powiedzieć trzeba o Neapolu. Tym jedynie sposobem, Włochy połączone ogniwami wzajemnej pomocy, wolne będą od niebezpiecznej opieki mocarstw sąsiednich, która od wieków była źródłem nieszczęść tych krain. (*Pr. Zeji.*)

AUSTRYA.

Wiedeń, 13 *Lipca*. Odezwa do armii:

„Zaufany w dobroć sprawy mojej, rozpocząłem walkę za świętość traktatów; liczyłem przy tem na zapał narodów moich, na waleczność armii mojej i na naturalnych sprzymierzeńców Austryi.

„Narody moje znalazłem gotowe do wszelkich ofiar i poświęceń; krwawa walka dała na nowo poznać światu bohaterskość, lekceważenie śmierci, doskonałość wojsk moich; one walcząc przeciw przeważnym siłom, straciwszy tysiące oficerów i żołnierzy, którzy wierności swej, śmiercią dowiedli, z niezłamaną siłą i odwagą radośnie oczekują dalszego ciągu walki. Pozbawiony sprzymierzeńców, ulegam tylko nieprzyjaznym stosunkom politycznym, w obec których poczytuję sobie za powinność, nie korzystać już więcej z bezskutecznych, ofiar narodów moich i nie rozlewać ich krwi. Zawieram więc pokój, opierając go na linii Mincio.

Z całego serca dziękuję armii mojej; dowiodła mi ona na nowo, że w przyszłych walkach bezwarunkowo na nią liczyć mogę.

Werona 12 lipca 1859.

(podp.) *Franciszek-Józef.*

Gazeta *Austryacka* tak się wyraża:

„Najsilniejszą pobudką do przedsiewzięcia pierwszych kroków w duchu pacyfikacyi, było niezawodnie, że Cesarz Francuzów chciał się przedstawić Europie jako dawca pokoju. Resztę zakończy kongres europejski, ale Napoleon chciał sam być pacyfikatorem. Dotąd wojnę prowadzono pomiędzy dwoma państwami, bez wmieszania się trzeciej, układ więc może stanąć wprost pomiędzy dwoma władcami, pod warunkiem, ma

---

nia, jakie panowało w około tych nędznych ruin, należało myśleć, że chata była opuszczona zupełnie.

Przecież od czasu do czasu, na pozostałych szybach, potłuczonych i jakiemiś szmatami pozatykanych okien, widać jak mruganie dogorywającego wewnątrz, albo słabego płomienia kaganka, albo głowni, co smutno na przepalonem dopala się ognisku. O tej porze, kiedy nawet we dworze, możni goście pogasili świece, kiedy w całej wsi wszystko zasnęło, któż może czuwać jeszcze w tej nędznej lepiance, i jaka boleść, czy radość, otwartem okiem patrzy w ten gasnący płomień słabego jakiegoś ogniska?

Do tej chaty wszedł biedny pastuszek z biednym psem swoim.

Drzwi do jednej izby, która była po lewej stronie tej sieni, były otwarte na oścież, a na progu, oparta na ręku, której łokieć wpierał się w kolano, siedziała w biedném odzieniu kobieta, z tak wyniszczoną od nędzy i cierpienia twarzą, że trudno byłoby odgadnąć prawdziwe jej lata. Gorzkie łzy, bez krzyku i łkania, sączyły się skąpemi kroplami po tych zapadłych i pooranych policzkach, które siedząca ocierała końcem starej i nędznej chustki, pokrywającej jej głowę.

Jak tylko drzwi się od wejścia otwarły, pierwszy Sirko rzucił się z wesołemi wybrykami naprzód, i niezmiernem wywijaniem ogona, spojrzeniem oczu i tuleniem stojących swych uszu, starał się dowieść siedzącej, tego uczucia radości, z jakiem każdy raz powracał do domu, ale instynkt psi musiał go ostrzedz, o niestosowności tej jego wesołej demonstracyi, bo usiadł spokojnie o kilka kroków przed kobietą i patrzał w oczy Wasyłkowi, jakby rozumiał, iż to do pana należało przerwać panujące milczenie.

Chłopiec patrząc na ten żal cichy, zatrzymał się także o kilka kroków, oparł się na kiju i czekał w milczeniu pierwszych słów matki. Kobieta ani się poruszyła na progu, tylko, na to zjawienie się syna, łzy obficiej popłynęły z oczu.

—Czego wy płaczecie, matko? cichym nakoniec powiedział głosem Wasylek i z dziwnem uczuciem głębokiego smutku.

—Jak nie mam płakać? Ani kawałka chleba nie ma w domu, ani garści mąki. Chodziłam prosić do pani Niedzielskiej, to i do dworu mię nie puścili; stałam, stałam pod płotem, a dalej widząc, że nic nie wystoję, zaszłam do domu.... ot czego płaczę!

—Nie płaczcie matko, Bóg z nami! Hanczarukom okociła się owca, odniosłem im jagnię do domu, stary, daj mu Boże zdrowie, dał mi pół bohenka chleba i dwie główki czosnku; dla nas dwojga na wieczerzę wystarczy.

—Na dziś wystarczy, a jutro zkąd weźmiemy? Zasłali ci ojca; lepiejby byli zrobili, żeby i nas byli w grób wpędzili; przynajmniej bym była nie biedowała i na twoje nie patrzyła nieszczęście.

—Jakoś to Pan Bóg da, matko; jak to powiadają, że za sierotą Bóg idzie z workiem *).

I wyjmując z torby pół bohenka chleba i dwie główki czosnku, podał je matce.

Otarła nakoniec łzy biedna kobieta i wstając poszła wewnątrz izby, a za nią syn w nieodstępnem towarzystwie Sirka, który jeżeli nie wiele zrozumiał z rozmowy, to doskonale pojął ostatni argument, który się zawierał w dużym kawałku chleba.

Izba, do której weszli, była pusta prawie, a ściany jej i piec, chociaż wybielone czysto i porządnie, były przecież w tym stanie ruiny i zniszczenia, jak i cała chata, skutkiem niedostatecznego utrzymania, ale które wymagało silniejszych rąk, niż wyniszczone nędzą i pracą ręce biednej wdowy. Widać było, że lata przeszły, odkąd gospodarz opuścił te progi.

*) Za syrotoju, Boh z kałytoju.

Na prawo, przy wejściu odedrzwi, był piec tej samej formy, jakąśmy widzieli w kuchni arendarza Josia, i który się znajduje niechybnie w każdej chłopskiej u nas chacie. Tylko staranne i nieustanne zalepianie popękanych ścian jego, utrzymywało widocznie jego całość, ochronioną przy tem, rzadko zapalanem i słabem bardzo ogniskiem. Piec ten, jak to zwykle bywa, zajmował w tym kącie całą głąb izby. Pomiędzy tym piecem a ścianą, zamykającą po tejże stronie długi kąt równoległoboku izby, stał nizki i noszący na sobie ślady starości tapczan, zbity ze czterech desek, na wązkich ledwie ociosanych nogach, a stare podziurawione radno i starsza jeszcze świta wdowy, zwinięte razem i położone w głowach, były całą i jedyną pościołką matki i syna.

Na ścianie, na przeciw drzwi, wisiały spuszczone od góry trzy obrazy Swiętych, malowane na płótnie, ale tak popstrzone muchami i zczerniałe od czasu, że nikt by ani zrozumiał, ani nawet odgadł, co mogły przedstawiać Poschłe, przeszłoroczne jeszcze, na odpuście święcone zioła i kwiaty, sterczały w około czarnych obrazów, jak złota korona na trupiej głowie.

Pod obrazami była wązka ława wzdłuż ściany idąca; przed tą ławą był stary, wązki, dębowy stół, przymocowany do czterech nóg wkopanych w ziemię; ława ta, było to kiedyś honorowe miejsce dla ważnych gości, dla znakomitych przyjaciół domu, dziś próżne i prawie nigdy niezajęte.

W trzeciej ścianie izby, dającej na zewnątrz i idącej ku drzwiom, były dwa ciasne, nierówne, czworoboczne otwory, nazwane oknami; z ośmiu kawałków szkła, które składały kiedyś ich szyby, zostało teraz tylko trzy dla obu, reszta potłuczona, zalepiona była gliną, albo zatkana brudnemi szmatami; pod oknami szła ława podobna do tej, jaka była pod obrazami, a nad oknami wisiała półka z rozstawionemi kilku poszczerbionemi i

się rozumieć, że ów układ będzie zgodny z interessami Europy.

Przedewszystkiem, walczący rozważyć muszą, czy walka ustać powinna, a to nastąpi w chwili gdy powód wojny usuną. Jeżeli Cesarz Francuzów dopnie tego celu, będzie mógł wówczas, jako prawdziwy pokojodawca, powtórzyć sławne swoje wyrazy: «Cesarstwo to pokój!» Ów władca, któremu nie można zaprzeczyć potężnej intelligencyi, jeśli miał tę dążność, wybrał najszybszą i najkrótszą drogę: jak daleko ona go doprowadzi w celu zamierzonym, o tem się dowiemy za kilka tygodni.» *(Nord.)*

Odezwa Cesarska wiele wzbudza domysłów. Widać, że jest napisana pod wpływem żalu i rozdrażnienia. Nie bardzo posłuży do uspokojenia umysłów i nie wzbudzi wiary w trwały pokój.

Wymówki czynione Niemcom, że nie udzieliły pomocy, że Cesarz ulega tylko nieprzyjaznym stosunkom politycznym, a za tem restrykcya, że zobowiązania siłą oręża wymuszone, mogą być cofnięte przy pierwszej sposobności, nareszcie ostatnie wojownicze wyrazy o *przyszłych walkach*, wszystko to nie może być miłem ani Francyi, ani Prussom.

Słusznie zatem, dzienniki angielskie, żądają zwołania europejskiego kongresu. *(Nord.)*

P R U S S Y.

Berlin, 12 *Lipca*. Kiedy zgliszcza Zary jeszcze się tlą i kanonierzy sardyńscy niezadowoleni z zawieszenia broni, przygaszają pod Peschierą lonty, a cała Europa zakłopotana powątpiewa, czyli obaj Cesarze przyprowadzą zawarcie pokoju do skutku, właśnie dziś dowiadują się, że preliminaria pokoju już są podpisane. Wprawdzie kongres ma względem szczegółów postanowić, ale kwestya główna już jest rozstrzygniętą, t. j. czy Austrya może przystać na ustępstwa, któreby zadowoliły Bonapartystów. Dla wszystkich prawie gabinetów europejskich, wiadomość ta jest niespodzianką, chyba że ich treść układów przedwstępnych nie dosyć wcześnie dojdzie, albowiem z mocarstw neutralnych, ledwie kilka miało swych pełnomocników wojennych, w kwaterach głównych. Niemcom się zdaje, jakoby to niesłychanie nagłe postępowanie, przy tak dziwnej zgodzie, musiało koniecznie zawierać w sobie coś takiego co na ich szkodę zmierza. Książę Windischgrätz nie był umocowanym do ustępstw, ale w Willafranka zdaje się, wiatr z innej wiał strony. Pomiwolnie zapytują się, na czem oparte być mogą wynagrodzenia, bez których ani pomyśléć, ażeby mocarstwa wojujące, straciwszy z obu stron w kilku tygodniach do 80,000 żołnierzy mogły pokój zawrzeć? Czy spadną na Niemcy jako kara za to, że swem uzbrojeniem zagroziły jednej stronie, a drugą bez pomocy zostawiły? Nowy związek Cesarzów, rzuca mocny cień na Niemcy, do rozproszenia którego potrzeba bardzo roztropnej, ostrożnej i przymierzu Pruss z Anglią. Wypada pogodzić z tą polityką, zgromadzenie wojska związkowego nad Renem, wypada przetrwać i przewalczyć to wielkie przesilenie. Propozycya Austryi z dnia 7 b. m. jeżeli gabinet Wiedeński był w posiadaniu aktu pokoju z Francyą i niemiał już czego się od niej lękać, jest czystym anachronizmem, któryby tylko w tym celu popierać można, żeby zwalić pierwszy fundament dla skoncentrowania potęgi obronnej niemiec w ręku Pruskim położony i odzyskać, tak pod względem kraju, jako też praw monarchii w zakresie Związku, co utracono, skutkiem układów w Villafranka. Dla podźwignięcia potęgi Austryi potrzeba osłabić Niemcy, a środkiem zaradczym jest troskliwe utrzymanie organizacyi wojennej związku.

Książę Regent nie przyjmie dowództwa naczelnego, skutkiem którego musiałby podlegać Związkowi nawet chociażby dla pozornych dań względów chciano zmienić niektóre rozporządzenia tej organizacyi. *(Bresl. Zeit.)*

A M E R Y K A.

New-York 29 *czerwca*. W ogłoszonem świeżo, sprawozdaniu półrocznem, minister wojny zaprzecza tylokrotnie powtarzanym twierdzeniom, jakoby klimat Stanów Zjednoczonych był nie zdrowym, i że mało się się napotyka starców. Przytacza bowiem, że jeszcze dotąd żyje 207 żołnierzy z czasu wojny o niepodległość, których większa część liczy 90 do 100 lat. Znaczniejszą jest liczba wdów po żołnierzach, którzy walczyli w epoce rewolucyjnej, dochodząca do 4,209 między któremi wiele jest stuletnich. Tym sposobem, liczby zbijają przesądy niedorzeczne przeciw długowieczności w Ameryce rozgłaszane.

Z dziennika zachodniego dowiadujemy się że zakon synów Matty nabył w Buffalo dom i ogród, który zamierzają ofiarować wdowie po generale Narcyzie Lopez, poległemu w powstaniu przeciw wyspie Kuba.

Ważniejsze wiadomości bieżące, tylko z zewnątrz nas dochodzą. Między niemi pierwsze miejsce zajmują nadeszłe przez Tennessee z Vera-Cruz do Nowego Orleanu, mogące dać powód do reklamacyi i demonstracyi morskich ze strony mocarstw obcych. Posyłka 5 milionów piastrów, wyprawiona przez domy Mexykańskie do Vera-Cruz, wpadła w ręce brygady pod dowództwem generała Robles zostającej, a około 40 mil od Vera-Cruz obozem stojącej. Generał posyłkę przejął i dla siebie zatrzymał. Napróżno wysłano doń ambassadorów z Vera-Cruz, nie chciał przyjąć żadnych reklamacyi ani propozycyi jakie mu czyniono. Minister Stanów Zjednoczonych p. Mac Lane polecił p. Ferragut oficerowi marynarki, udadź się do kwatery głównej generała Robles i zażądać od niego stanowczo zwrotu 2 milionów piastrów jako części należnej jego krajowcom. Jeszcze niewiadomo jaką odpowiedź dowódzca na to udzielił, rozeszła się tylko pogłoska w Vera-Cruz, że konsul angielski przywołał eskadrę Wielkiej Brytanii. Na nieszczęście, Anglia, Francya i Stany Zjednoczone, nie mają innego środka do sprostowania czynu tak niesłusznego, jak zagrożenie od strony morza, jednemu lub kilku punktom pobrzeża. Niestety wszelako, punkta te, którymby zagrozić można, do innego należą stronnictwa, a tym sposobem niewinni pokutowaliby za winowajców. Nikt nie wie, co mogło generała Robles spowodować do zabrania tych pieniędzy, zwłaszcza że uważano go zawsze za człowieka prawego i szlachetnego; a w czasie swego poselstwa do Washingtonu, jako też w śród wypadków w Mexyku, skutkiem których doszedł był chwilowo do najwyższej władzy, nigdy nie dał powodu do zarzucania mu słabości albo niepewności charakteru.

Okręt *Moses Taylor* zawinął onegdaj do naszego portu, przywożąc 13 milionów franków złotem i wielu podróżnych. W Chili nareszcie panuje spokojność, a wojna toczy się więcej pozornie jak rzeczywiście, między państwami Peru i Ecuador. Fregata austryacka *Movara*, płynąc do Europy opuściła Valparaiso. *(Nord.)*

Z ruchu muzycznego.

Krótkie, a najczęściej docinkowe wzmianki o naszych pismach peryodycznych, zamieszczane pod tytułem przeglądów, zamierzamy zmienić w ten sposób, że tylko o tych artykułach damy wiadomość, które godne są tego, żeby o nich nie tylko czytelnicy jednej gazety, ale i innych wiedzieli, albo których sąd i zdanie, wymaga odpowiedzi i różnostronnego rozważania przedmiotu.

Na początek, dajemy treść wspomnienia zamieszczonego w *Ruchu muzycznym* o xiędzu *Bieschu* proboszczu w Końskowoli, zmarłym przed jedenastą laty i o muzyce kościelnej przez niego przy tem kościele zaprowadzonej.

Xiądz Kazmierz Biesch został proboszczem w Końsko-woli w r. 1836, miał zamiłowanie w muzyce kościelnej i urządził ją przy swoim kościele. Sprowadził z Siedlec *Jana Krzyżanowskiego*, byłego kapelmistrza niegdyś 3-go pułku ułanów, przeznaczył mu 240 rsr. rocznej pensyi. Śpiewaków w przeciągu jednego roku o tyle Krzyżanowski usposobił, że w lipcu 1837 r., pierwszy raz dwadzieścia osób, w kościele końskowolskim, mszę układu tegoż Krzyżanowskiego, wykonało. W czasie, kiedy śpiew tego chóru coraz lepiej się kształcił, ksiądz Biesch zaczął myśleć, aby do niego muzykę przyłączyć, zebrał ze 40 osób, pojechał do Warszawy, instrumenta potrzebne zakupił. Od tego czasu, muzykanci i śpiewacy, każdego wieczora, w izbach dużych na to przeznaczonych, pod kierunkiem Krzyżanowskiego, w obecności i przy pomocy samego xiędza Biescha, kształcili się.

Obmyślił stały fundusz na tych muzykantów i w tym celu wystawiwszy w Końsko-Woli siedm domów, dochód z nich na muzykę kościelną przeznaczył. Organy powiększył i ozdobił. Testamentem zapisał 3000 rs. o dla muzykantów

---

okopconemi długim użytkiem garnkami, dwoma prostemi nawet niepolewanemi miskami, z których sterczały trzy czy cztery drewniane łyżki. Dwa wiadra, stojące z wodą, dopełniały całego sprzętu tej chaty.

Jakaś ciężka niemoc obejmowała serce na widok tej biedy, usamotnienia i tej okropnej ruiny. Przychodziły zaraz na myśl słotne dnie jesieni i zimne podmuchy długiej i ciężkiej u nas zimy. Głodny dzień i noc bezsenna, wychylały z tych kątów, blade, nędzne swe twarze, i zdawały się prosić o jedno tylko, o śmierć, ten wieczny koniec cierpienia na ziemi.

Niedługie były przygotowania i nieliczne sprzęty do tej skromnej wieczerzy. Biedna matka położyła chleb i czosnek na stole; zdjęła z półki nad oknem, kawałek kwadratowy drzewa, z wydłubaną w środku wklęsłością, gdzie było jeszcze kilka ziarnek soli; nabrała z wiadra świeżej wody, w gliniany kufel z odbitem uszkiem, i postawiwszy to wszystko na stole, usiadła na rogu, krzyżując wyschłe swe ręce na piersiach.

Przyzwyczajenie jest to druga natura. Wasylek, który od lat najmniejszych nie widział w około siebie tylko tęż samą nędzę i ruinę, którego oczy, pierwszy raz, gdy się na świat otwarły, ćmiły się już zalane łzami matki, nie czuł może tego trupiego dotknięcia, co obejmowało obecnego przybysza pod strzechą tej chaty. Wasylek więc, z tym wilczym apetytem piętnastu lat, z przyzwyczajenia do tego, na co w dzień patrzył, postawił kij w kącie, zarzucił swą kurtkę na poprzeczną żerdź nad łóżkiem i usiadł na ławie przy matce, z postanowieniem zapewne, że niemały zrobi wyłom w leżącym na stole chlebie.

— Jedzcie, matko! mówił, rozłamując czosnek na ząbki, i kładąc około chleba jakiś kawałek odłamanego noża, osadzony na kiju:

— Toż to chleb dobry! jedz serce. Tanasij był kontent, że mu przyniosłem dziś jagnię. Katarzyna chciała mi dać barszczu; ale nie było w co wziąść.

Tu Sirko zawarczał raptem i przerwał opowiadanie Wasylka; spójrzeli na psa, syn i matka. Sirko jednak nie wstając z miejsca, odwrócił ku drzwiom pojętną głowę i naszczurzywszy uszy, zdawał się słuchać uważnie.

— Co to za czujny pies! mówił chłopak z widocznem zadowoleniem, to ci o milę zwietrzy, jak mu co nie po myśli.

Sirko znowu zawarczał i w tym razie podniósł się na łapy; poszedł ku drzwiom ze spuszczoną ku ziemi głową, jak gdyby słuchał lub wietrzył. Wasylek skinął głową na matkę, z uśmiechem dumy; jakoby chciał powiedzieć, widzisz jak słucha. Sirko zaczął poszczekiwać, wychodząc do sieni, ale przytłumionym głosem i jak gdyby bez gniewu.

— Ktoś musi przechodzić ulicą, mówiła matka.

Sirko mocniej trochę zaszczekał, podnosząc głowę i ustępując się trochę odedrzwi; w tém, ktoś głośno, jakby końcem kija zapukał do drzwi, i tu już Sirko pozwolił sobie na całe gardło przeraźliwie zaszczekać.

— Widzisz, jak poczuł, a no, Sirku!.. nie pójdzież ztąd, Sirku!..

Wdowa podeszła do proga i zapytała, nie wychodząc do sieni:

— A kto tam stuka?

— A wyjdźcie no na chwilę, pani matko! odpowiedział głos za drzwiami.

Zapomniałem powiedzieć, że się już było zciemniło zupełnie na dworze i że wieczerza tych biedaków i rozmowa, odbywały się po ciemku, dla niedostatku zapewne wszelkiego tłuszczu w kaganku. Słysząc więc ten głos nieznajomy zupełnie, to ciągłe warczenie, chociaż nawoływanego Sirka, wdowa mimowolnie zwróciła się do syna, jakby szukając opieki czy pomocy męzkiej.

— Kto to może być taki? powiedziała z cicha.

— Nie bój się, pani matko! mówił ten sam głos; otwórzcie, to podróżny, co chce wam przechodząc słowo od męża powiedzieć.

Po piętnastu latach rozdziału i milczenia, było to pierwsze słowo, które uderzyło ucho biednej wdowy.

— W Imię Ojca i Syna... Duch Święty z nami! powiedziała rzucając się ku drzwiom i otwierając je na oścież.

Ile można było rozpoznać wśród cienia, odbitą na tle nieba sylwetkę nieznanego przybysza, był to człowiek słusznego wzrostu i jak się zdawało, w odzieży żołnierskiej.

(Dokończenie nastąpi).

300 rs. dla dozorcy drzewek i kwiatów na cmentarzu, a 900 rs. dla biednych wdów.

Z żalem dowiadujemy się, że tak piękny i pożyteczny zakład, wart naśladowania, znacznie upadł po zgonie jego twórcy.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Paryż 14 *lipca*. Cesarz wydał w dniu 12 z głównej kwatery z Valeggio odezwę do armii, treści następującej:

„Podstawy pokoju ustanowione. Główny cel wojny jest osiągnięty, Włochy po raz pierwszy będą narodem. Konfederacya składać się będzie z członków jednej rodziny. Wenecya pozostaje pod berłem Austryi, stanowić jednak będzie prowincyą włoską. Przyłączenie Lombardyi, tworzy nam w Sardynii, potężnego sprzymierzeńca, zawdzięczającego nam niepodległość swoją. Rządy, które nie miały udziału w ostatnich wypadkach, uznają potrzebę zbawiennych reform. Włochy, będąc Panem losów swych, same sobie będą winne, jeżeli wolność nie będzie postępować zarówno z porządkiem.

„Wkrótce powrócicie do Francyi. Ojczyzna z wdzięcznością powita żołnierzy, którzy w ciągu dwóch miesięcy oswobodzili Piemont i Lombardyą, i wstrzymani zostali w zwycięzkim swym pochodzie, z tego tylko powodu, iż walka zaczęła przybierać rozmiary, nie będące w stosunku z interessem jaki Francya miała w wojnie. Szczyćcie się więc waszymi tryumfami i osiągniętemi wypadkami, bądźcie dumni z tego iż jesteście synami Francyi, która zostanie zawsze wielkim narodem, dopóki będzie miała serce do popierania szlachetnych celów, a do ich obrony, mężów takich, jakimi wy jesteście.

Berlin, 14 *Lipca*. *Gazeta Pruska* donosi, że projekt wniesiony w dniu 4 b. m. na sejmie związkowym przez posła Pruskiego, cofnięty został z powodu zaszłych okoliczności. Rozkaz w tej mierze już odszedł do Frankfurtu.

(Bresl. Ztg.)

— W skutek zawarcia pokoju, wydano wczoraj rozkazy do wojsk będących w marszu, iżby się zatrzymały w obecnych swych stanowiskach.

(Wiener Ztg.)

Paryż 14 *lipca*. Wiadomość o pokoju tak szybko się rozeszła, że większa część dzienników nie miała czasu zastanowić nad znaczeniem i ważnością rzeczywistą tego wielkiego wypadku. Jednakże, organa rozmaitych stronnictw, uważają że ten pokój jest i zawczesny i niedostateczny.

Z pomiędzy francuzkich dzienników, sam tylko Wiek obawia się, czyli Cesarz Francuzów nie uniosł się zbytecznie uczuciem wspaniałomyślności.—Przeciwnie, dzienniki piemonckie niesą tak wymagające.

W Niemczech, stronnictwa reakcyjne, które które zdobywały się na rozpaczające wysilenia, żeby wciągnąć rządy do nierozważnych kroków, są osłupione tem niespodziewanem zdarzeniem. Próbką tego, są ubolewania i złowieszcze wróżby nowej Gazety Pruskiej.

Dzienniki angielskie, nie mogły jeszcze napisać zdania swego o zawarciu pokoju; lecz ich poprzednie artykuły o zawieszeniu broni, wskazują, że ich usposobienie jest dosyć życzliwe.

My, szczerze i jawnie cieszymy się z prędkiego i szczęśliwego rozwiązania kwestyi, które jest dziełem umiarkowania i mądrości dwóch monarchów. Nie uznajemy wprawdzie, że przesilenie już się zupełnie skończyło, że kwestya włoska już jest rozwiązana stanowczo we wszystkich punktach, lecz zasada tryumf odniosła.

Czas był wielki, żeby pokój położył kres drażliwym stosunkom i położeniu południowych krajów włoskich; zaburzenia groziły w wielu miejscach, zwłaszcza w Sycylii.

Paryż 12 *lipca*. Niespodziane piętno tego pokoju, zgoda pomiędzy obu władcami, tak nagle wskazująca sympatyą osobistą i wznowienie związku w polityce tych monarchów; wszystko to usprawiedliwiać zdaje się, przypuszczenia tych, którzy piszą, że obecna wojna, nie ma skończyć się lecz w inne strony przeniesiona będzie. Wielu nie ma, że z kolei zagrzmią działa nad Renem lub na brzegach Anglii. Zwracamy uwagę tych mniemanych strategików politycznych, że chociaż Prusom przykro może być, iż bez ich pośrednictwa, rzecz zakończono, nie mogą z tego powodu wypowiadać wojny Francyi. Podobnież Cesarz austryacki, chociaż może być niechętny gabinetowi Berlińskiemu, nie może odmówić kontyngensu swojego, w razie gdyby kto chciał uderzyć na kraje Związku Niemieckiego.

Pewna liczba statków parowych, które kursowały na Rodanie i Saonie, w tych dniach odpłynęła z Lyonu na Morze czarne mając wejść w służbę żeglugi na dolnym Dunaju.— Według doniesień, jakie *Constitutionel* odebrał z zatoki Turo, Kochinchińczycy musieli z wszystkich stanowisk zajętych w czasie nieobecności admirała ustąpić i nowe przeciw nim usypano baterye.

(Pr. St. Anz).

Magistrat miasta Warszawy. Celem pozostawienia dostatecznego czasu właściwej porze letniej do wybudowania łazienek letnich wzorowych, w którychby stosownie do reskryptu Kommissyi Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych z dnia 26 Marca (7 Kwietnia) r. b. Nr. 6235/2999, obok obnizonej ceny za kąpiel dla publiczności, większa wygoda i porządek zapewnioną była. Magistrat ogłasza niniejszem licytacyę przez deklaracye opieczętowane dnia 17 (29) Lipca r. b. w sali posiedzeń Magistratu m. Warszawy odbyć się mającą, na 3-chletnie wydzierżawienie pierwszego miejsca przy moście od strony Warszawy do postawienia letnich łazienek pływających na Wiśle, która to dzierżawa nie w r. b. lecz dopiero z wiosną roku przyszłego 1860 rozpocznie się.

Do licytacji tej podaje się in plus kwota rs. 22 kop. 50 jako opłata na rzecz kassy miejskiej za dzierżawę rocznie uiszczać się mająca, niezależnie od opłaty kanonu i innych podatków miejskich do procederu tego regulujących się jako też in minus cena za jednę kąpiel, dla publiczności po k. $12\frac{1}{2}$. Deklaracje obejmujące najniższą cenę kąpieli, mieć będą pierwszeństwo; obok zaś równej ceny kąpieli summa na rzecz kassy miejskiej za dzierżawę ofiarowana wpływać będzie na utrzymanie się przy dzierżawie.

Mający więc chęć przystąpienia do takowej licytacji złożą vadium w miejscu i czasie wyżej oznaczonym, na ręce Prezydenta Miasta deklaracje opieczętowane według wzoru poniżej zamieszczonego napisane, a w tych wyraźnie bez żadnego skrobania, lub przekreślenia wypisać literami summę offerty na rzecz kassy miejskiej, jako też także literami ceny za jedną kąpiel dla publiczności. Przystępujący do licytacji rs. 22 k. 50, i na koszta ogłoszenia licytacji rs. 9, które nieutrzymującemu się zaraz do dalszego postąpienia zatrzymane zostanie.

Bliższe warunki przejrzane być mogą w Wydziale Administracyjnym biura Magistratu codziennie od godziny 9 do 3 z południa, wyjąwszy niedziele i święta.

Warszawa d. 22 Czerwca (4 Lipca) 1859 r.

Prezydent, Rzeczywisty Radca Stanu, *Andrault*.

za Naczelnika Kancellaryi, *Lichtensztejn*.

Wzór do deklaracyi.

Wskutek ogłoszenia z dnia 22 Czerwca (4 Lipca) r. b. podaję niniejszą deklarację, iż za dzierżawę pierwszego miejsca na Wiśle, przy moście od strony Warszawy, do utrzymania pływających łazienek letnich, ofiaruję płacić na rzez kassy miasta Warszawy summę rs. (wypisać literami) oraz przyjmuję cenę za jedną kąpiel dla publiczności po kop. sreb. (wypisać literami) podając się wszelkim obowiązkom w warunkach licytacyjnych objętym, oraz zastrzeżeniom przez Magistrat pod względem bezpieczeństwa budowy i wygody publiczności poczynionych, oraz w przyszłości poczynić się mogących. Mieszkanie moje jest w NN.

Pisałem w Warszawie dnia . . . . Lipca 1859 r.

(podpisać wyraźnie imie i nazwisko)

Wiadomości bibliograficzne.

W księgarni i Składzie Nut muzycznych **Michała Glücksberga** przy ulicy *Krakowskie-Przedmieście* w domu Grodzickiego Nr. 9 (411) znajdują się świeżo wyszłe w Wilnie: **Piosenki Bérangera**, przekład Władysława Syrokomli i Wincentego Korotyńskiego, z portretem i i życiorysem Autora. Cena egzemplarza Rsr. 1 kop. 80.

Księgarnia **Henryka Natansona** przy ulicy *Krakowskie-Przedmieście* w pałacu JW. Hr. Stanisława Potockiego Nr. 17 wprost Kościoła XX. Karmelitów: Otrzymała na Skład główny i jest do nabycia we wszystkich znaczniejszych księgarniach warszawskich i na prowincyi: **„Źródło“** Słownik wyrazów które przeszły, wprost czy pśrednio do naszéj mowy z języków wschodnich. Zebrał i objaśnił *Antoni Muchliński*, Professor zwyczajny literatury i języków wschodnich w Cesarskim S.-PeterSburskim Uniwersytecie, 8-ka. Petersburg 1858. Cena Rsr. 1.

Księgarnia i Skład nut muzycznych, **Gustawa Gebethner i Spółki**, przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nr. 415 w pałacu JW. Hr. Stanisława Potockiego otrzymała następujące nowości literackie: **Przyczynek do fizyologicznéj diagnostyki kurczów** przez D-ra Ludwika Natansona kop. 30.—**Cesarz Napoleon III i Włochy** przez de la Guéroniére, przekład z francuzkiego kop. 35.—**Rys historyczny Opery Polskiéj**, poprzedzony szczegółowym poglądem na dzieje muzyki dramatycznéj powszechnéj przez Maurycego Karasowskiego Rsr. 3.

Księgarnia **G. Gebethnera i Spółka** przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nr. 17, otrzymała Nowości literackie jako to: **Dzierżona nowe udoskonalone Pszczolnictwo**, tłomaczone przez Józefa Lampę z rycinami. Cena Rsr. 1.—**Zofija Księżniczka Słucka** dramat historyczny z 17 wieku przez Wł. Syrokomlę. Cena Rsr. 1 kop. 25.—**Pamiętniki historyczne** do wyjaśnienia spraw publicznych w Polsce z 17 wieku, wydał z rękopismu i objaśnił Michał Baliński. Cena Rsr. 1.—**Złota gwiazdka** dla dobrych dziatek z 24-ma obrazkami. Cena k. 40.

Dziełko p. t. **Praktyczna uprawa buraków cukrowych** napisał z własnych doświadczeń Jan Kotarski. Wyszło nakładem Księgarni *Aleksandra Nowoleckiego* naprzeciw kolumny Zygmunta Nr. 457, i jest do nabycia we wszystkich księgarniach po kop. 25.

W dniu 1 (13) Lipca, wyszedł Nr Ruchu muzycznego i zawiera:

Wspomnienie księdza Biescha i muzyki z Końskowoli, przez Szymona *Urbanowicza*.

Historja i charakterystyka instrumentów muzycznych jako materjał do historji i muzyki, podaje Wacław *Dunder*.

Orkiestra z samych Rogów złożona.—Jan *Bulow*.—Nowości zagraniczne.

Cóż wyniknie z zapowiedzianej konfederacyi państw Włoskich.

TEATR WIELKI. Jutro, *Lunatyczka*, (wznowienie)

TEATR ROZMAITOŚCI. Jutro, *Po siedmiu latach.—Dobranoc Sąsiedzie.—Piękna Młynarka*.

W Drukarni J. Jaworskiego—Wolno drukować—Warszawa dnia 4 (16) Lipca 1859 r.—Starszy Cenzor. *F. Sobieszczański*.